

Ks. Sławomir Kunka¹
WT KUL, Lublin

DROGA CIERPIĄCEGO KU NADZIEI

Chrystus dokonuje pojednania naszego „ja-cierpiący” z „ja-mający nadzieję” tak, jak w sobie „pojednał” Życie i śmierć, Miłość i cierpienie. Jego Zmartwychwstanie, „powrót do domu Ojca” i dar Ducha Świętego są dla nas rzeczywistością, która prawdziwie oddziałuje na nasze życie. Naśladując Chrystusa w Jego miłości do Ojca i braci, pozwalamy Mu dokonać pojednania w nas naszego cierpienia i nadziei.

Czy Bóg, który pojednał nas ze sobą i między nami samymi, pragnie pojednać w naszym wnętrzu: moje „ja-cierpiący” z moim „ja-mający nadzieję”? Odpowiedź na postawione pytanie jest oczywista: TAK! Problem jednak pozostaje, bo z niego rodzi się nowe: W jaki sposób może do tego dojść? Zanim jednak rozpoczniemy próbę znalezienia na nie odpowiedzi, trzeba zaznaczyć w tym miejscu, że niezależnie od wskazanego niżej sposobu, zawsze osiągnięcie tego „pojednania” będzie darem Boga. Próby szukania odpowiedzi są jedynie współdziałaniem, swego rodzaju dialogiem z Dawcą łaski.

1. „TAJEMNICA W TAJEMNICY”

Człowiek dzięki swoim naturalnym zdolnościom doszedł do odkrycia wielu bardzo skomplikowanych prawideł rządzących otaczającym go światem. Ludzkość poznała wiele z tajników świata roślin i zwierząt. Posiedliśmy wiedzę, która pozwala nam dziś swobodnie korzystać z nieprzebranych bogactw naszej planety, a nawet postąpić kilka kroków dalej i odkrywać rzeczywistość wykraczającą daleko poza naszą Ziemię. Jednak w tym wszystkim on sam – człowiek – pozostał największą tajemnicą. Tajemnicą jest też to, co dotyczy jego istnienia: między innymi śmierć i cierpienie. Chcąc podjąć temat ludzkiego cierpienia, trzeba więc mieć świadomość, że dotyka się „tajemnicy w tajemnicy”. Wiele można by powiedzieć o ludzkim cierpieniu i w ciągu wieków już wiele powiedziano. Czasami wypowiadano się odważnie i pewnie, innym razem pokornie. Pisarze i myśliciele

¹ Doktorant w Instytucie Teologii Dogmatycznej KUL.

na różnych poziomach ludzkiego poznania starali się opisać to zagadnienie. Próby własnej refleksji, opartej tylko na ludzkim rozumowaniu musiały zakończyć się porażką albo pozornym tylko zwycięstwem, które z czasem „w bólach” i tak stało się przegraną. Działo się tak (i nadal dzieje), bo „rozum, który ze swej istoty zmierza do wyjaśnienia zjawisk, dąży także do wypracowania praktycznych wniosków. Wobec cierpienia, którego natury, sensu i celu nie jest w stanie zgłębić, wskazuje na rozwiązania będące raczej świadectwem rozpaczki niż pragmatyki, gdyż wszelka próba zredukowania cierpienia tylko do poznawalności rozumem musi prowadzić do rozpaczki”². Kiedy dobrowolnie i w zgodzie z rozumem otworzymy się na światło wiary, perspektywa, w której oglądamy cierpienie, stanie się znacznie szersza. Ono bowiem w pewien sposób zmusza nas, abyśmy przekraczali samych siebie i odkrywali, że nasze ludzkie istnienie nie wyczerpuje całego bogactwa rzeczywistości. Cierpienie jest bowiem „jednym z tych punktów, w których człowiek zostaje niejako ‘skazany’ na to, ażeby przerastał samego siebie – i zostaje do tego w tajemniczy sposób wezwany”³.

Prawda nadana przez Stwórcę człowiekowi w akcie stworzenia, zostaje prawdziwie odkryta i ubogacona w darze wcielonego Syna Bożego. „Tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę w tajemnicy Słowa Wcielonego. (...) Chrystus, nowy Adam, już w samym objawieniu tajemnicy Ojca i Jego miłości objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i ukazuje mu najwyższe jego powołanie” (KDK 22). Jezus Chrystus nie tylko objawia prawdę o człowieku, ale sam jest tą prawdą. Prawdą o godności każdego człowieka, o sensie każdego życia i o miłości Ojca do wszystkich ludzi. „Niewinny Baranek krwią swoją dobrowolnie wylaną wysłuchał nam życie i w Nim Bóg pojednał nas ze sobą i między nami samymi oraz wyrwał z niewoli szatana i grzechu. (...) Cierpiąc za nas nie tylko dał przykład, byśmy szli w Jego ślady, lecz i otworzył nam nową drogę, którą jeśli idziemy, życie i śmierć doznają uświęcenia i nabierają nowego sensu (KDK 22). Syn Boży związał odpowiedź na pytanie o sens ludzkiego życia, czy odkrycie „tajemnicy człowieka”, właśnie z tajemnicą cierpienia. Jego przyjście do nas i pojednanie nas z Ojcem jest jednocześnie dla nas źródłem naszej nadziei. Jest ona czymś więcej, niż obietnicą człowieka, który może zawieść albo nie zdołać wypełnić danego słowa. „Bóg jest fundamentem nadziei – nie jakkolwiek bóg, ale ten Bóg, który ma ludzkie oblicze i umiłował nas aż do końca: każdą jednostkę i ludzkość w całości (*Spe salvi* 31).

² S. Jankowski, *Zbawczy charakter cierpienia w świetle tekstów biblijnych*, Ateneum Kapłańskie 137,2-3 (2001), s. 206.

³ List apostolski Jana Pawła II *Salvifici doloris*, 2.

2. BENEDYKT XVI: „ZDOLNOŚĆ DO CIERPIENIA Z MIŁOŚCI DO PRAWDY JEST MIARĄ CZŁOWIECZEŃSTWA” (*SPE SALVI* 39)

Ze wszystkich stworzeń tylko człowiek może działać świadomie i dobrowolnie. Podobnie jest z jego doznawaniem. Cierpienie człowieka jest specyficzne, bo człowiek cierpi świadomie i w pewnej, choć stosunkowo małej, mierze może cierpienie przyjmować dobrowolnie. Dlatego „zasadniczo miarę człowieczeństwa określa się w odniesieniu do cierpienia i do cierpiącego. (...) Jednostka nie może akceptować cierpienia drugiego, jeśli ona sama nie potrafi odnaleźć w cierpieniu sensu, drogi oczyszczenia i dojrzewania, drogi nadziei. Zaakceptować drugiego, który cierpi, oznacza bowiem przyjąć na siebie w jakiś sposób jego cierpienie, tak że staje się ono również moim. (...) Także zdolność *akceptacji* [podkr. S.K.] cierpienia z miłości do dobra, prawdy i sprawiedliwości stanowi o mierze człowieczeństwa. (...) Prawda i sprawiedliwość winny być ważniejsze od mojej wygody i nietykalności, w przeciwnym razie moje własne życie staje się kłamstwem” (*Spe salvi* 38). Ta myśl Benedykta XVI, zawarta w encyklice poświęconej chrześcijańskiej nadziei, obok postawy akceptacji cierpienia (cudzego i własnego) zakłada jeszcze inną, wcześniejszą. Potrzebne jest to, co możemy nazwać *zrozumieniem*, czyli przyjęcie prawdy, aby „życie nie stało się kłamstwem” (por. *Spe salvi* 38). To zrozumienie cierpienia w sobie jest umiejętnością „odnalezienia w cierpieniu sensu, drogi oczyszczenia i dojrzewania, drogi nadziei” (por. *Spe salvi* 38). Na etapie doświadczania cierpienia nie chodzi już o ogólne wartości, czy o teoretyczne pojęcia potrzebne do procesu ludzkiego poznania, ale o uświadomienie sobie znaczenia własnego cierpienia. Jest ono konkretyzacją w nas tego obiektywnego znaczenia, sensu i nadziei wszystkich ludzkich cierpień, jakim jest Zmartwychwstały Pan. Zrozumienie, czy uświadomienie, jest konieczne, aby człowiek mógł zaakceptować cierpienie. Oczywistym jest, że nie można tego uświadomienia zredukować do intelektualnego przyjęcia do wiadomości podawanych nam faktów.

Aby człowiek był zdolny do akceptacji cierpienia, musi żyć zgodnie z prawdą, pragnieniem sprawiedliwości i miłością. „Wiara chrześcijańska pokazała, że prawda, sprawiedliwość, miłość nie są po prostu ideałami, ale rzeczywistością w najwyższym stopniu. Ukazała nam bowiem, że Bóg – osobowa Prawda i Miłość – zechciał cierpieć dla nas i z nami (*Spe salvi* 39). Wiara daje nam więc świadomość, że w cierpieniu nie pozostajemy sami, że „w każde cierpienie ludzkie wszedł Ktoś, kto je z nami dzieli i znosi” (*Spe salvi* 39). Świadomość tego daje nam nadzieję, a ta uzdalnia nas do przyjęcia cierpienia. Można więc podsumować stwierdzeniem, że „zdolność do cierpienia z miłości do prawdy jest miarą człowieczeństwa. Ta zdolność do cierpienia zależy jednak od rodzaju i od miary nadziei, jaką nosimy w sobie i na jakiej budujemy” (*Spe salvi* 39).

Benedykt XVI w dalszych rozważaniach dotyczących nadziei przypomina o jeszcze innej postawie związanej z przeżywaniem cierpienia. Ta postawa ma znaczenie dla codziennego życia. Pisze: „Nie tak dawno dość szeroko rozpowszechnionej formie pobożności (...) przyświecała myśl, że możemy ‘ofiarować’ [podkr. S.K.] niewielkie, mniej lub bardziej uciążliwe trudy codzienności, które wciąż na nowo na nas spadają, nadając im w ten sposób sens” (*Spe salvi* 40). Również ofiarowanie własnego cierpienia, nadaje mu nowe znaczenie. Słusznie więc zauważył V. Frankl, że „aby cierpienie wypełnić intencją, trzeba je transcendować. Innymi słowy, moje cierpienie może mieć intencję i mogę cierpieć sensownie tylko wtedy, gdy cierpię za coś lub za kogoś”⁴. Kiedy ofiaruję moje cierpienie Bogu, przekraczam rzeczywistość cierpienia, które zamyka mnie w sobie samym i w cierpieniu jestem „dla kogoś”.

Papież będąc świadomym czasami przesadnych form takiej pobożności, stawia jednak pytanie: „czy nie zawierała ona czegoś w jakiś sposób istotnego, co mogłoby być pomocne”? (*Spe salvi* 40). Dalej formułuje myśl: „Ludzie ci byli przekonani, że mogą wnieść w wielkie współcierpienie Chrystusa swe małe trudy, które w ten sposób stawały się częścią skarbcza współczucia, którego potrzebuje rodzaj ludzki. Tak również małe kłopoty codzienności mogą nabrać sensu i być wkładem w ekonomię dobra, miłości pośród ludzi” (*Spe salvi* 40). Ciekawe twierdzenie, które tylko pozornie sprzeciwia się idei ofiarowania swojego cierpienia Bogu, wysuwa M. Quoist. „Możemy [...] pośród nocy nie ‘ofiarować swoje cierpienie’ – wszak nie ofiarowuje się strat – ale ofiarować swoją wiarę w Jego ZBAWCZĄ MIŁOŚĆ”⁵. Ta myśl tylko ubogaca nasze rozumienie idei małych i wielkich ofiar składanych Panu Bogu ze swoich niepowodzeń i trudów.

Analiza zaledwie kilku myśli z drugiej encykliki Benedykta XVI, wyznacza niejako drogę, którą musi przejść człowiek cierpiący, aby w cierpieniu odnaleźć sens i nadzieję, a nadto odkryć pełnię swego człowieczeństwa. Drogę tę wyznaczają postawy: *rozumienia* (uświadomienia), *akceptacji* i *ofiarowania*. Ich kolejność jest oczywiście poza ścisłą chronologią, bo postawy te mogą nachodzić na siebie i przeplatać się.

3. JANA PAWŁA II – „POŚLUSZNY NADZIEI” UCZY CIERPIEĆ PO CHRZEŚCIJAŃSKU.

Jan Paweł II znał wartość cierpienia, często go doświadczał i to na różne sposoby. Trzeba jednak zaznaczyć, że znał przede wszystkim wartość Życia i Miłości, dlatego stał się dla świata „Świadkiem nadziei”. Chrystus był jego niez-

⁴ V. E. Frankl, *Homo patiens. Logoterapia i jej kliniczne zastosowanie. Pluralizm nauk a jedność człowieka. Człowiek wolny*, Warszawa 1984, s. 79.

⁵ M. Quoist, *Droga modlitwy*, Warszawa 1991, s. 218.

chwianą nadzieją i od Niego uczył się odkrywania „tajemnicy cierpienia”. Sam będąc zawsze „posłusznym Nadziei”, mógł uczyć innych, jak cierpieć po chrześcijańsku. Do chorych w Lourdes, 15 sierpnia 1983 r. (w dwa lata po zamachu na jego życie), powiedział⁶, że „cierpienie zawsze jest rzeczywistością, rzeczywistością o tysiącu twarzy” (punkt 2). Choć sam wiele wycierpiał, z pokorą odnosił się do cierpienia innych. Wiedział, że „jeśli cierpienie jest czymś obiektywnym, to o wiele bardziej jest ono subiektywne, niepowtarzalne, w tym sensie, że każda osoba, kaleka czy chora, na to samo cierpienie reaguje w całkiem odmienny sposób” (punkt 2). Dla niego „tajemnica cierpienia” nie istniała jako coś ogólnego, ale była konkretna, indywidualna, tak jak każda osoba.

Jego pokorne wpatrywanie się w „twarz cierpienia” innych ludzi uformowało w nim przekonanie, że cierpienie „mimo częściowego wytłumaczenia, pozostaje trudne do zrozumienia i trudne do przyjęcia nawet dla tych, którzy wierzą. Wiara nie odejmuje cierpienia. Łączy je natomiast w niewidzialny sposób z cierpieniem Chrystusa, Odkupiciela, Baranka bez zmazy, który się jak gdyby zanurzył w grzech i nędzę tego świata, by być z nim w pełni solidarnym, by nadać mu inne znaczenie, by uświęcić zawczasu wszystkie doświadczenia, a nawet śmierć, ogarniając ciała i serca swoich ludzkich braci” (punkt 3, por. KDK 22). Cierpienie nie jest do pojęcia, gdy odrzuci się Chrystusa, bo z Nim odrzuciłoby się również nadzieję płynącą z Jego obecności pośród cierpiących „ludzkich braci”.

Jan Paweł II – podobnie jak Benedykt XVI – wprowadza nas na drogę *uświadomienia, akceptacji i ofiarowania cierpienia*. „Jakiegokolwiek jest wasze cierpienie (...), ważne jest, abyście je sobie jasno, bez pomniejszania go ani wyolbrzymiania, *uświadomili* [podkr. S.K.] wraz z całym łańcuchem reakcji, jakie rodzi ono w waszej ludzkiej wrażliwości: poczucia klęski, bezużyteczności własnego życia itd.” (punkt 4). Papież Polak na tym etapie akcentuje świadomość własnej, ludzkiej ograniczoności. Ma to przygotować człowieka do kolejnego etapu. „Następnie: jest rzeczą konieczną, by postępować na drodze *akceptacji* [podkr. S.K.]. Tak, akceptować ten stan rzeczy, nie na zasadzie mniej lub bardziej ślepej rezygnacji, ale dlatego, że wiara zapewnia nas, iż Pan może i pragnie wyprowadzić dobro ze zła” (punkt 4). Tutaj dochodzi już do głosu „świadomość pozytywna”: Pan jest ponad złem, pragnie dla nas dobra. „I wreszcie najpiękniejszy gest, który możecie uczynić: *ofiara* [podkr. S.K.]. Dar złożony z miłości do Pana i do naszych braci pozwala osiągnąć, nieraz w stopniu bardzo wysokim, teologiczną cnotę miłości, to znaczy zatracenie się w miłości Chrystusa i Przenajświętszej Trójcy do ludzkości” (punkt 4). Pragnąc uszanować „wyjątkowość” każdego cierpienia, dodaje: „Te trzy etapy przeżyte przez każdego, kto cierpi, wedle jego własnego

⁶ Jan Paweł II, *Cierpienie świadome, przyjęte z wiarą i ofiarowane czyni nas współpracownikami Chrystusa*. Przemówienie do chorych. Lourdes, 15 sierpnia 1983 r., L'Osservatore Romano (wydanie polskie) 7-8 (43-44) 1983, s. 11.

rytmu i otrzymanej łaski, przyniosą zdumiewającą wolność wewnętrzną (punkt 4). Aby dodać chorym i cierpiącym odwagi i nadziei, zauważa również, jak wielkie jest ich znaczenie dla całej ludzkości, która potrzebuje Chrystusa, Odkupiciela.

4. „TAJEMNICA” POZOSTAJE?

Jak długo na świecie ktoś będzie cierpiał, tak długo nie będzie można zamknąć ostatecznie i definitywnie tematu cierpienia. Cierpienie nie jest bowiem abstrakcyjną rzeczywistością, ale zawsze zakorzenioną w człowieku: konkretnym, realnym. „Tajemnica człowieka” obiektywnie została już rozwiązana w „tajemnicy Chrystusa”. Jego Wcielenie, Pascha i „zasiadanie po prawicy Ojca” są odpowiedzią na pytanie o człowieka. Ale przecież każdy, konkretny człowiek nadal w sobie odnajduje „tętniący życiem znak zapytania” o sens i wartość swojego życia.

Podobnie jest z „tajemnicą cierpienia”, którego ciągle doświadczamy na różnych poziomach życia. Zmartwychwstanie Chrystusa wyznaczyło już granicę śmierci, złu, grzechowi i cierpieniu. Poszczególni ludzie muszą jednak w sobie urzeczywistnić Paschę Chrystusa: umrzeć dla grzechu, aby żyć dla Boga (por. Rz 6, 8-11). Przypomina nam o tym św. Paweł: „Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udreń Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1,24). Podobnie wyraził to Jan Paweł II, gdy mówił do chorych w Lourdes: „Jesteście cennymi współpracownikami Chrystusa we wprowadzaniu w życie, w czasie i przestrzeni, Odkupienia, które uzyskał raz na zawsze dla całej ludzkości poprzez historyczne tajemnice swego Wcielenia, swej Męki i swego Zmartwychwstania” (punkt 4). Nie ma wątpliwości, że fakt, iż człowiek cierpiący może być „współpracownikiem Chrystusa” w Jego dziele, wynika z wielkości i miłości Boga do człowieka, a nie z niedoskonałości czy niewystarczalności „udreń Chrystusa”.

Szczytowym momentem przeżywanego cierpienia jest śmierć. Z pozbawionego wiary punktu widzenia ona kończy „spór” o tajemnicę człowieka i jego cierpienia. Nawet w pewnym sensie czyni go bezpodstawnym. Ale „przez Chrystusa (...) i w Chrystusie rozjaśnia się zagadka cierpienia i śmierci, która przygniata nas poza Jego Ewangelią” (KDK 22). Śmierć Chrystusa na Krzyżu jest nie tylko jedną z ludzkich śmierci, ale ona jest w sposób zupełnie wyjątkowy dla ludzkości, dla każdego z nas. Jest po to, aby nadać sens śmierci każdego człowieka, aby nadać nową wartość i znaczenie naszej śmierci i naszemu życiu. Apostoł Narodów rozumiał to, gdy pisał: „Razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża. Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2,19-20).

5. ODPOWIEDŹ ZMARTWYCHWSTAŁEGO

Śmierć Chrystusa prowadzi ku Jego Zmartwychwstaniu. W nim dopiero widać jej właściwe „miejsce”. „Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli. (...) Jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni” (1 Kor 15,20.22). Spotkanie ze Zmartwychwstałym przynosi więc nadzieję. Ona, kiedy jest prawdziwie przeżywana, uzdalnia nas do szukania w swoim życiu (w naszych relacjach z Bogiem i bliźnimi) odpowiedzi na pytania najbardziej podstawowe dla naszego istnienia.

Chrystus dokonuje pojednania naszego „ja-cierpiący” z „ja-mający nadzieję” tak, jak w sobie „pojednał” Życie i śmierć, Miłość i cierpienie. Jego Zmartwychwstanie, „powrót do domu Ojca” i dar Ducha Świętego są dla nas rzeczywistością, która prawdziwie oddziałuje na nasze życie. Naśladując Chrystusa w Jego miłości do Ojca i braci, pozwalamy Mu dokonać pojednania w nas naszego cierpienia i nadziei. Jednak cierpienie pozbawione miłości nie doprowadzi do nadziei, o czym jednoznacznie poucza nas *Hymn o miłości*: „Gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic bym nie zyskał” (1 Kor 13,3). Chcąc właściwie uchwycić relację miłości i cierpienia, trzeba pamiętać, że prawdziwa miłość chrześcijańska nakazuje nam przychodzić z pomocą chorym i cierpiącym, aby ratować ich życie, zmniejszać ich cierpienie i przywracać nadzieję. Jeśli wszystkie dostępne nam środki pomocy zawiodą, pozostaje jeszcze to, co wynika z samej istoty miłości: obecność.

Uświadomienie sobie tego, Kim jest Bóg wobec mojego cierpienia i śmierci⁷, kim jestem⁸ „ja-cierpiący” oraz wiara w to, że „cierpień terażniejszych nie można stawiać na równi z chwałą, która ma się w nas objawić” (Rz 8,18), prowadzi do *akceptacji* cierpienia. Tego cierpienia, którego nie możemy uniknąć, ale i tego dobrowolnie przyjętego z miłości. Dopiero wówczas jesteśmy zdolni *ofiarować się* Bogu Ojcu, włączając „całego siebie” w Ofiarę Chrystusa. „Ofiara Chrystusa obecna na ołtarzu daje wszystkim pokoleniom chrześcijan możliwość zjednoczenia się z Jego ofiarą”⁹. Zewnętrznym przejawem naszego „współofiarowania się” z Chrystusem jest nasze życie z Nim i dla Niego. „Żyć dla Niego, to znaczy pozwolić się włączyć w Jego ‘być dla’” (*Spe salvi* 28). Najpierw jednak trzeba odkryć, że to Jezus nam się ofiarował, że On „jest dla nas” darem od Ojca, zgodnie ze słowami Jego modlitwy podczas Ostatniej Wieczerzy: „Jak Ty Mnie posłałeś na świat, tak i Ja ich na świat posłałem. A za nich Ja poświęcam w ofierze siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie (J 17,18-19).

⁷ „Śmierci Bóg nie uczynił i nie cieszy się ze zguby żyjących” (Mdr 1,13).

⁸ „Wszystkie troski wasze przerzucie na Niego [Boga], gdyż Jemu zależy na was” (1 P 5,7).

⁹ KKK 1368.

IL CAMMINO DEL SOFFERENTE VERSO LA SPERANZA – RIASSUNTO

Malgrado lo sviluppo universale del pensiero e dell'attività dell'uomo, lui stesso rimane per se stesso il più grande mistero del mondo. La sofferenza umana è una di tante manifestazioni della sua esistenza che lo incitano a superare se stesso ed accettare "la luce della fede". In essa il Figlio di Dio incarnato si presenta come l'unica strada reale per la speranza del "mistero dell'uomo".

Il Papa Benedetto XVI nell'enciclica *Spe Salvi* ci mostra il modo di sopportare la sofferenza propria e quella degli altri nella prospettiva della speranza. Che la vita non diventi una bugia, l'uomo deve **rendersi conto della verità** (essere consapevole) che è più importante del suo "agio e intangibilità". Solo allora la sofferenza è **accettabile** e nello stesso tempo "decide della misura dell'uomo". Infine la sofferenza consapevole e accettata può diventare **un dono offerto** agli altri per cui riacquista il suo vero senso.

Quella motivazione della sofferenza la propose Giovanni Paolo II tenendo il discorso agli infermi nel 1983 a Parigi. Com'è irripetibile ogni persona umana, così è irripetibile ogni sofferenza dell'uomo. Perciò essa "è sempre una realtà, la realtà di mille facce". La sofferenza **consapevole, accettata e offerta** dai malati può diventare "una collaborazione" con Cristo nella Sua opera Redentrice.

La sofferenza è la realtà concreta e reale. Sebbene "il mistero dell'uomo" sia stato oggettivamente risolto nel "mistero di Cristo", però ogni persona umana deve in sé stesso effettuare la Pasqua del Redentore. In essa si può scoprire il senso della propria sofferenza.

L'incontro con il Risorto porta alla speranza. Se seguiamo Cristo nel Suo amore, Lui ci porta alla riconciliazione con la sofferenza e speranza. L'amore è la base indispensabile di quella riconciliazione.

tłum. Zuzanna Zwolska